

Pierwszy Dzień Księżniczki Twilight

- Będę przyjeżdżała zawsze, kiedy tylko będę mogła.
- Oj, nie przesadzaj. Wiem, że wszystkie macie swoje zajęcia w Ponyville. Nie musicie robić sobie kłopotów specjalnie dla mnie.
- Dla ciebie? Miałybyśmy zostawić Księżniczkę samą sobie? Heh, nic z tego.
- Applejack, pamiętaj, że mimo nadanego mi tytułu wciąż pozostaję waszą przyjaciółką. I niech tak zostanie. Nie chcę byście mnie traktowały od teraz jakoś inaczej, niż dotychczas.
- Wiem, wiem. Ale smutno mi trochę. Jak poczujesz się kiedykolwiek samotnie, to wiesz, że możesz zawsze nas powiadomić.
- Będę wysyłać codziennie pocztówkę! Gummy też! Och... Och... i paczki! Mnóstwo paczek. Będą niespodzianki! Nie mogę się doczekać!
- Jak na razie możecie zostać w Canterlocie, jak długo tylko zapragniecie. Uroczystości koronacyjne były z pewnością męczące. Odpoczywajcie do woli i korzystajcie z gościnności na zamku.
- Och, widzę, że przyszłam nie w porę – odezwała się Celstia, która pojawiła się w wejściu do komnaty.
- Ależ nie, skądże – odpowiedziała Twilight. – Tak tylko sobie rozmawiamy. Czy jest jakiś problem?
- Nie, żaden problem. Myślałam, że jesteś sama. Chciałam przedyskutować z tobą kilka kwestii formalnych.
- Słyszałyście dziewczyny? Twilight ma do wykonania swoje obowiązki – powiedziała Applejack do reszty kucyków. – I tak miałyśmy właśnie się przejść po zamku – odrzekła porozumiewawczo, do Celestii.

Twilight uśmiechnęła się do przyjaciółek, które wychodziły z pokoju, pełne zrozumienia dla zaistniałej sytuacji. Wszystkie koleżanki szybko pojęły jaką nową funkcję pełni teraz Twilight. Rozumiały, że będzie musiała od teraz poświęcać więcej czasu na sprawy związane z pozycją nowej księżniczki.

Celestia i Twilight zostały same w nieco ciemnej i zagraconej komnacie sypialnej. Twilight gestem kopytka zaprosiła Celestię do usadowienia swojego książęcego zadu na poduszkach przed stołem.

- A więc w jakiej sprawie Księżniczka przychodzi. Czyżbym źle wypadła na ceremonii?
- Nie, nie. Nie chodzi o ceremonię. Od dzisiaj jesteś Księżniczką. Bycie Księżniczką wiąże się z

obowiązkami, ale także przywilejami. Oczywiście nie zamierzam powierzać ci od razu jakichś trudnych zadań. Najpierw chciałabym poruszyć kilka podstawowych kwestii takich jak przydzielenie tobie sali tronowej, osobnej komnaty, gwardii strażniczej, a także musimy zacząć myśleć nad powierzeniem tobie władztwa nad którąś z części krainy...

- Będę miała własnego gwardzistę!? – zapiszczała podekscytowana Twilight.

- Ehhm... Tak. Jak każda Księżniczka – odpowiedziała zdziwiona Celestia. – Chciałabyś najpierw przedyskutować sprawę twojej ochrony?

- Och, jeśli to nie problem, to chciałabym gwardzistów o brązowej maści i niebieskiej grzywie... jeśli to nie problem... - zachichotała Twi. – Tak sobie to wymarzyłam.

- Ekhmm... - zająknęła się zaskoczona Celestia – ale w zamku jest tylko jeden gwardzista spełniający twój warunek.

- Tak!? Świetnie! Jeden mi wystarczy.

- Ale on jest już zajęty. Pełni wysokie stanowisko w mojej gwardii przybocznej.

- Przecież może służyć gdziekolwiek. Chodzi mi tylko o jednego ogiera.

- Niestety, nie mogę spełnić twojej prośby – odrzekła Celestia przybierając coraz bardziej podejrzliwy wyraz pyska. – Flash Sentry wiernie mi służy i już zna mnie dostatecznie długo by wykonywać swoją pracę zgodnie z moimi wymogami.

- Jakimi wymogami!? – krzyknęła Twilight. - Co możesz więcej wymagać od kucyka stojącego na warcie!?

- On nie tylko stoi na warcie! – odkrzyknęła zdenerwowana Celestia. – Pomaga mi także w innych... ehh... innych czynnościach... i już wie jak mi najlepiej pomóc... i dlatego zostaje przy mnie...

- A więc to tak! – odpowiedziała z pogardą Twilight. – Chyba krążące plotki o twoim nieobyčajnym stylu życia zdają się mieć w sobie krztę prawdy.

- Hola, hola! A ty niby dlaczego tak bardzo chcesz akurat tego ogiera? Przecież nawet go nie znasz.

- To prawda. Nie znam go... tak jakby... Nie będę się tłumaczyła! Mogę oddać za niego nawet to zakichane Królestwo, którego jeszcze nie dostałam, tylko niech zostanie on moim gwardzistą!

- Nie ma mowy! – odrzekła stanowczo Celestia.

- A więc będziemy musiały o niego walczyć!

- Jestem gotowa na wszystko.

- Proponuję tobie na ostre rapsy bitwę, taką samą jak ten wieszcz co wychwalał Litwę, toczył z drugim wieszczem co poetą był wielkim, co byli wrogami mimo podobieństw wszelkim.

- Na taką potyczkę z chęcią się tutaj godzę, pokażę tobie popuszczonych myśli wodze, Zanim jednakowoż popuścimy sobie krwi, dokładnie będziesz musiała wytłumaczyć mi, dlaczego za gwardzystę obrałaś takiego, sobie z ziemi ogiera dość pospolitego?
- A może to szaraczek, co ma pięćdziesiąt lic, ale lepszy mi taki, niżbym nie miała nic.
- Czekaj, czekaj... A kto mówił, że w ogóle ci odmawiam ochrony? – zapytała Celestia.
- Ha! Haa! Przegrałaś! Flash jest mój! – zaśmiała się Twilight. – Poza tym nie zależy mi na nikim innym, jak na Flashu. I muszę się do czegoś przyznać. Poznałam wcześniej Flasha... i już z nim...
- Że co!? – przerwała natychmiast Celestia. – A więc ty też chcesz go do tych samych celów co ja! To zmienia postać rzeczy! Będziemy walczyć nie o posiadane kompetencje, lecz o posiadanie Flasha!
- Niech tak będzie – odpowiedziała Twilight. – Mam tutaj w komnacie, całkiem przypadkowo przygotowany basenik wypełniony kisiem o smaku truskawkowym oraz dwa komplety profesjonalnych strojów zapaśniczych wykonanych z lateksu, o rozmiarach 3 numery za małych na nasze postury, dzięki czemu po założeniu ich nasze okrągłe kształty na zadzie zostaną wyjątkowo uwydatnione. Kiedy już ubierzemy kostiumy, zaczniemy siłować się na rogi, bez użycia magii. Mają to być całkowicie zapasy full contact. Możemy wspomagać się własnymi skrzydłami, chociaż będzie to zapewne utrudnione, gdyż będą one zeszytniałe. Spowodowane to będzie odruchem bezwarunkowym wynikłym z intensywnego pocierania się naszych ciał oblepionych śliskim, mazistym kisiem o stymulującym zapachu truskawkowym...
- Dosyć! Dosyć! Co ty wygadujesz!? – zapytała się Celestia. – Nie żebym miała coś przeciwko. Bardzo mi się podoba ten pomysł, ale Twilight, nie brzmisz jak zawsze. To do ciebie nie podobne.
- Wiem. Czuję się jakbym była... w jakiś sposób... sterowana... - odrzekła Twilight ze zmartwieniem.
- Ach! To! No tak... jeszcze nie wiesz – uspokoiła się nieco Celestia. – Widzisz, Twilight, zostałam niedawno alicornem. To oznacza, że nie tylko jesteś Księżniczką, ale także w pewnym sensie bóstwem jak ja, Luna, czy Cadance. My alicorny, jako bóstwa, mamy jedną niepodważalną przewagę nad innymi kucykami – posiadamy znacznie poszerzoną percepcję rzeczywistości, w której żyjemy. Skup się Twilight, uspokój się i powiedz, co wyczuwasz?
- Twilight Sparkle przysiadła na chwilę i znieruchomiała. Zamknęła oczy i starała się wyostrzyć wszystkie zmysły.
- Słyszę... słyszę tak jakby, hmmm, jakby sapanie. Ciężkie sapanie – odpowiedziała zatracona

Twilight.

- Dobrze. Coś jeszcze?

- Zapach. Czuję zapach. Od kiedy zostałam alicornem ciągle wydawało mi się, że czuję jakieś dziwne zapachy. Ledwo wyczuwalne, ale jednak. Różnorodne. Teraz jakby... jakby ser... Ser zmieszany ze słodką wonią Mountain Dew™.

- Czas byś poznała najbardziej skrycie trzymaną w tajemnicy prawdę o naszym świecie. Przez wieki sądzono, że kucyki żyją na tym świecie wolno i swobodnie. Jednak kilka lat temu odkryłam z Luną, że istnieje na tym świecie siła, której wcześniej nie było lub nie była nam znana. Siła, która jest w stanie decydować o naszych losach, o kształtowaniu naszej woli, naszych działań i postępowań. Siła wyższa, niż moc posiadana przez jakiegokolwiek z żyjących tu istot oraz nas alicornów. Alicornów uważanych powszechnie za najwyższe bóstwa. Okazuje się, że są istoty znajdujące się jeszcze ponad nami, potężniejsze od nas. Wraz z Luną i Cadance zwiemy ich Sterującymi.

- Chcesz mi powiedzieć Księżniczko, że kucyki przez tysiące lat żyły w kłamstwie i świat w jakiejś mierze jest kreowany i modyfikowany przez jakichś Sterujących?

- Niestety Twilight. Dowody na to wskazują. Ostatnimi czasy, w naszym świecie, a także wśród samych kucyków nasiliły się incydenty uważane za nienormalne, rzadko spotykane, a nawet wcześniej nieobserwowane. Spójrz na Lyrę i BonBon. Kiedyś to było nie do pomyślenia.

- Ale chyba nie za wszystko odpowiadają Sterujący? – zapytała Twilight Sparkle.

- Tego jeszcze nie wiemy. Inaczej nie potrafimy wytłumaczyć tych dziwnych bodźców odbieranych choćby przez alicorny.

- Takich jak ten odgłos teraz? Taki... taki jakby dziwnie płaski odgłos klaskania...

- Tak, to prawdopodobnie Oni – odpowiedziała Celestia.

- Och. A więc to tak.

- Mam jedynie nadzieję, że ponad Nimi stoi jeszcze ktoś wyżej, który ich bacznie obserwuje i kontroluje.

